Należytość pocztowa opłacona ryczałtem gotówką

Nr. 27 Kraków, sobota 31 stycznia 1920 Rocznik XXIX.

20 K miesięcznie z odsyłką

Prenumerata zamiejscowa: w Czechach, Austryi, Niemczech, Węgrzech, Szwajcaryi 24 K.

Cena numeru pojedynczego **80 h**

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej.

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310
Konto czekowe Nr. 140.256.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 1·50 K, w nadesłanem 5 K. Głosy publiczne po 7 K za wiersz.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc luty!

Na drodze do ruiny

Wstrząśnienie gospodarcze w Małopolsce. — Zmiana waluty. — Drożyzna. — Wojna

Małopolska przechodzi obecnie niesłychanie ciężkie przesilenie gospodarcze, wywołane zmianą waluty koronowej na markową. Aby zrozumieć, jak groźne, jak wyjątkowe jest to przesilenie, trzeba sobie uprzytomnić, na czem ono polega i jakie skutki za sobą pociąga.

Niema w historyi przykładu, ażeby którekolwiek państwo dokonało u siebie przejścia od niższej do wyższej jednostki monetarnej. Od wyższej do niższej przejście jest łatwe i nieszkodliwe, toteż o ile jakieś państwo zmieniało swą walutę, to zawsze zmieniało wyższą stopę monety na niższą, np. Austrya guldeny na korony. Zmiana odwrotna — taka, jaką mamy obecnie w Małopolsce — wywołuje nadzwyczajny zamęt w stosunkach gospodarczych. Mamy teraz przejść od korony do marki. Na papierze Dziennika ustaw stosunek marki do korony wygląda 70 marek = 100 koronom. **Ale w rzeczywistości trzeba będzie płacić markę za to, za co się płaciło koronę.** Czyż np. szewc, który brał za parę bucików 650 koron, policzy za nie teraz 455 marek? Nie, policzy 600 marek, bo cena tego towaru jest trudna do ujęcia i skontrolowania. Czy lekarzowi, któremu się płaciło 30 koron za wizytę, zapłaci się teraz 21 marek? Nie, zapłaci się 30 marek. Już teraz — chociaż niema jeszcze marek w obiegu — kupcy podnoszą ceny koronowe towarów, aby się z góry zabezpieczyć na porę wprowadzenia marek.

Czynią to zresztą nietylko kupcy prywatni, lecz nawet władze rządowe. Np. nasza drukarnia kupuje farby drukarskie w oddziele III sekcyi małopolskiej ministerstwa przemysłu i handlu: w ubiegłą środę za farbę, na którą była naznaczona cena 35 kor. 30 halerzy, policzono tam cenę w następujący osobliwy sposób, tłómacząc się otrzymanem w tym względzie poleceniem: nie przeliczono 35 kor. 30 hal. po 70 fenigów za koronę, coby wyniosło 24 marek 71 fenigów, lecz kazano zapłacić 35 marek 30 fenigów, z czego dano opust 20-procentowy, poczem przeliczono to na korony i wzięto w rezultacie 40 koron 38 halerzy, czyli o 5 kor. 08 hal. więcej, niż się należało! Jeżeli władze rządowe tak postępują, to cóż dopiero prywatni kupcy! Co sobie kto robi z tego, że ustawa grozi za takie praktyki karą do roku więzienia i do miliona grzywny? Dość jest kruczków, aby ustawę w tym względzie obejść.

Tak więc wszystko zmierza ku temu, że za bułkę, za którą płaci się 2 korony, będzie się płaciło 2 marki. Przy przejściu od niższej do wyższej stopy monetarnej jest to zjawisko nieuchronne.

To też obawą i troską napełnia ono wszystkich w naszej dzielnicy, którzy nie są sprzedawcami, lecz żyją z płac i pensyj, a więc robotników i urzędników. Zorganizowani zawodowo robotnicy małopolscy prowadzą tedy obecnie rokowania z organizacyą przedsiębiorców o to, ażeby im ich zarobki wypłacano odtąd w tej samej ilości marek, w jakiej pobierają je dotąd w koronach, czyli po marce za koronę. Inne wyjście jest niemożliwe wobec podrożenia wszystkiego w tym stosunku, w jakim zmniejszono wartość korony wobec marki, tj. o 30 procent.

Ale i **na 30-procentowej zwyżce drożyzna się nie zatrzyma.** Jesteśmy świadkami nieustannego wzrostu drożyzny z tygodnia na tydzień, niemal z dnia na dzień. Od grudnia roku ub. do dziś dnia podrożało ogólne utrzymanie w Krakowie o 25—30 procent. Co parę dni drożeje inny artykuł. W ciągu tego miesiąca podrożało mięso, masło, jaja; węgle w pasku zdrożały 8—10-krotnie; wskutek ograniczenia ruchu osobowego na kolejach zdrożała (w pasku) podróż z Krakowa do Warszawy na 1000 koron. A kto ma małe dzieci w domu, ten zapłacić musi i zapłaci dziesięć razy drożej węgiel, byle go choć trochę dostać i mieszkanie nieco ogrzać podczas obecnych mrozów. A kto musi wyjechać, ten zapłaci i 1000 koron za bilet kolejowy. Kto zdoła, odbije sobie to potem na innych, kto nie, ten o tyle zubożeje...

I końca nie widać tej szalonej orgii drożyzny! Bezsprzecznie jednym z najważniejszych bodźców do podrażania cen jest mała wartość papierowych marek polskich. Każda nowa emisya wartość ich jeszcze bardziej obniży. Staczamy się tedy w przepaść ruiny...

Co pcha nas w tę przepaść? Czy niepodobna zatrzymać się na jej krawędzi? Pcha nas w przepaść **wojna** i, jeżeli ona dłużej potrwa, dojdziemy do zupełnego bankructwa. Wojna kosztuje miliardy; skąd je wziąć? Drukuje więc rząd te miliardy nowych marek polskich; im więcej się tych miliardów banknotów drukuje, tembardziej zmniejsza się wartość tych papierków, czyli o tyle zmniejsza się faktycznie płacę robotnikowi, pensyę urzędnikowi. Jeżeli się do tego doliczy nieudolność rządu w sprawie aprowizacyi, tak trafnie skrytykowaną przez posła Diamanda w mowie, którą podajemy na innem miejscu dzisiejszego numeru „Naprzodu", to widzimy jasno, jaka przyszłość nas czeka. Tow. poseł Diamand zagroził ministrom wnioskiem o oskarżenie ich za tajne emisye marek. Ale póki wojna trwa, marki będą musiały być bez miary drukowane, jeżeli pewnego pięknego dnia cała maszynerya państwowa nie ma się zawalić.

Pozatem wojna niesie jeszcze inne niebezpieczeństwa dla życia gospodarczego. Gdy wiedeńska „Neue Freie Presse" puściła przed kilku dniami fałszywą wiadomość o zbliżaniu się armii bolszewickiej do wschodniej granicy Galicyi i o mobilizacyi w Polsce i Rumunii, powstał krach na giełdzie wiedeńskiej, a przedewszystkiem i najbardziej spadły galicyjskie papiery naftowe: akcye Towarzystwa Karpackiego o 3050 koron, akcye Towarzystwa Galicya o 2000 koron. Jest to fakt niezmiernie pouczający; giełda jest czuła, jak aptekarska waga. Czyż nie jest widoczne z tego giełdowego epizodu, że przedłużenie wojny nie wróży nam nic dobrego? Że musi Polskę pogrążyć w coraz większej nędzy i doprowadzić ją do bankructwa?

Wydobyć się — i to mozolnie — z tego ciężkiego położenia, uchronić się od ruiny potrafimy tylko pod jednym warunkiem: **jeżeli zakończymy wojnę.**

O tajne emisye marek

Poseł Diamand zapowiada wniosek o oskarżenie ministrów

Na wtorkowem posiedzeniu komisyi skarbowo-budżetowej sejmu min. skarbu p. Grabski przedłożył **wniosek** o **zatwierdzenie** dokonanej już emisyi marek polskich i pozwolenie na nową emisyę w kwocie **3 miliardów.** P. Grabski twierdzi, że emisya marek polskich jest koniecznością wobec olbrzymiego niedoboru. W ciągu 9 miesięcy **wydatki wyniosły 14.500,000.000 marek, podczas gdy dochody wynosiły tylko 3.500,000.000. Niedobór więc w ciągu 9 miesięcy wynosi 11 miliardów!**

Tow. **Diamand** oświadczył, że porozumie się z klubem swoim w sprawie wniosku **postawienia w stan oskarżenia poprzedniej i obecnej Rady ministrów** za emisyę 4 i pół miliarda marek polskich bez wiedzy i zgody sejmu. Tymczasem stawia następujący wniosek: **„Sejm gani bezprawnie, z pominięciem sejmu przedsięwzięte emisye biletów P. K. P. w wysokości 4 i pół miliarda marek polskich i stwierdza, że rząd zaufania sejmu nie posiada.**

Poseł Smoła, thugutowiec zaznaczył, że nie wie jeszcze, jaka jest opinia w tej sprawie jego klubu, ale nie wątpi, że będzie zgodna ze stanowiskiem posła Diamanda.

Dalszy ciąg dyskusyi we czwartek.

—ooo—

Czy podwyżka płac poprawi byt urzędników?

Mowa posła Dra Hermana Diamanda, wygłoszona na posiedzeniu Sejmu 27 stycznia

Wysoka Izbo! Stoimy przed uchwaleniem wydatku, na nasz budżet nadzwyczaj wielkiego. Celem poprawy bytu urzędników państwowych mamy uchwalić kredyt **3 i pół miliarda marek.** Jest to kwota ogromna, kwota, o której przed wojną, prawie, że nie mówiono. Cały roczny budżet wielkiego państwa dwudziestokilkumilionowego przed wojną nie wynosił więcej, aniżeli ten skromny dodatek, który mamy dać urzędnikom. Ale co najgorsze, urzędnicy nie zadowalają się tym dodatkiem, urzędnicy są zdania, że dodatek ten byłby dobry w listopadzie, ale że w grudniu, w styczniu, jest zupełnie niewystarczający. I nic w tem niema dziwnego, ani nadzwyczajnego. Jesteśmy świadkami takiego ruchu cen, że każdy rozumie, iż podwyższenie płac o 50 do 60, 70%, a w liczniejszych rodzinach o 100%, nie pokrywa różnicy pomiędzy cenami przed kilku miesiącami, a cenami dzisiejszymi.

Ale to jest pierwszy wydatek w tym kierunku, zaraz, zdaje się, nastąpią dalsze. Zajdzie potrzeba podwyższenia płac wojskowym. Już dziś, wojskowi, którzy byli w Sejmie, dowiadywali się skwapliwie, czy ich sprawa jest także już załatwiona, i czy podwyższenie ich płac jest także zadecydowane. To są wydatki bezpośrednie, ale zwiększają się także pośrednie.

Nie możemy sobie przedstawić podwyższenia płacy urzędników państwowych, bez podwyższenia płacy urzędników autonomicznych, bez podwyższenia płacy urzędnikom w przemyśle, bez podwyższenia płacy robotnikom. I w ślad za tem podwyższeniem pójdzie **podwyższenie cen artykułów,** wytwarzanych właśnie przez tych robotników i urzędników, przez **podwyższenie podatków gminnych,** bo gminy nie mogą bez powiększenia podatków znieść tego ciężaru podwyższenia swoim pracownikom płacy o 50, 60 i 100%. I powtarzam, iż skutek tego ogromnego wydatku jest ten, że powszechna jest opinia, iż to nie wystarcza, powszechna jest opinia, że **natychmiast rozpocznie się dalszy ruch o podwyższenia dalsze płacy.** Piętrzą się wobec nas trudności, jak niebotyczne skały i mamy wrażenie, że jesteśmy w kotle zamkniętym bez wyjścia — i to jest groza naszego położenia.

Ale nasuwa się kwestya, czy to tak być musiało. Czy nie stały się rozmaite rzeczy, które wywołały, albo jeśli nie wywołały, to w wysokim stopniu przyczyniły się do tego stanu. Powodem tego ruchu jest drożyzna. A drożyzna — pomijam Rosyę — największa jest w Polsce. Wprawdzie są rachmistrze, którzy obliczają nasze ceny na franki, a potem je przeliczają na żywność i powiadają, że w Polsce żywność jest najtańsza. Jest to rachunek zupełnie fałszywy. Weźmy np. Szwecyę. Szwedzka korona warta jest 24 marki, jeśli przeliczymy te nasze marki na szwedzkie korony, to naturalnie jest u nas bardzo tanio, bo zamiast korony szwedzkiej płacimy 24 część. To, co kosztuje 24 marki, kosztuje tylko jedną koronę.

Ale proszę Panów, w Szwecyi zarabia robotnik 30 koron dziennie, a u nas 30 marek, to znaczy, że ta jednostka w Szwecyi — korona ma zupełnie to samo znaczenie, co u nas nasza jednostka, t. j. marka.

Dlatego wszystkie te przeliczenia nie mają racyi.

Jeśli panowie chcą przeliczyć ceny środków żywności, to przeliczcie jednocześnie i wysokość płacy, a dojdziecie do przekonania, że **u nas urzędnik wraz z tą podwyżką 3 i pół miliardową ma płacę bardzo nizką.** Trzeba naszą markę wziąć za jednostkę i wtedy okaże się, że **u nas jest drożyzna największą.** Bardzo dużo mówi się o sile kupna. Jakiś nadzwyczajnie głęboki uczony wywodzi nie bardzo zrozumiale dla laika, a już dla znawcy zupełnie niezrozumiałe, że siła kupna marki, stanowi wartość marki naszej. Ja wziąłem marki nasze i pojechałem do Poznania i przekonałem się, że tam kupiłem 2 kilogramowy bochenek chleba za markę i 60 fen. Taką samą ilość, tylko w gatunku gorszym chleba kosztuje dzisiaj w Warszawie 17 i pół marki — znaczy to literalnie, że **chleb w Poznaniu jest 10 razy tańszy, niż u nas.**

Więc nie róbmy tych uczonych bardzo ekskursyi, tylko przypatrzmy się temu, jak rzeczy w rzeczywistości wyglądają. (Głos: **Bo tam wszystko jest na kartki).**

Powiada wielce szanowny kolega, że tam są kartki. Tak jest. I to jest rozwiązanie zagadki, to jest to jajo Kolumba, to odkrycie wielkie, wspaniałe — że tam są kartki. Pomijam to, że to nie jest bardzo ścisłe, gdyż byłem w listopadzie w Poznaniu, wtedy kupowano tam bez kartek i wcale na to nie zważano, wcale tego nie uważano za nadużycie. Chleba było tyle, że był kłopot bardziej ze sprzedażą, aniżeli z kupnem O to mniejsza, ale rzeczywiście jest to rozwiązanie kwestyi. Jestem zdania, że źródła tego naszego strasznego położenia należy szukać w uchwale sejmowej, która nie pozwoliła na sekwestr **środków żywnościowych.** (Głosy: Słusznie). Panom się zdawało, żeście ogromne odnieśli zwycięstwo, że tych łyków miejskich położyliście na obydwie łopatki. Ale te 3 i pół miliarda, które trzeba będzie dołożyć urzędnikom, pokryją także producenci rolni i nawet ci, którzy najbajeczniejsze zyski mają na tym pasku, jak to nazywają — na tej lichwie, ci nie wiem, czy pokryją te podatki, które będą potrzebne z tych właśnie zysków.

Chodzi tu o dwie rzeczy. Sekwestr z jednej strony daje stałą cenę, obejmuje całą produkcyę, prawie że usuwa lichwę prywatną, a co najważniejsza, ogranicza konsumcyę. I to jest pierwsze zadanie państwa, prowadzącego wojnę, ażeby stać się panem konsumcyi, ażeby módz konsumcyę regulować, to jest klucz do życia społeczeństwa w czasie wojny. Kto tego klucza nie posiada musi zejść na te manowce, na których my się teraz znajdujemy. O klucz chodzi, **o rozdzielenie żywności tak, ażeby ona wystarczyła** na pewien czas. A jak jest u nas? U nas pan minister aprowizacyi jest szczęśliwy, jeśli jest w stanie dostarczyć w niektórych miastach **pół kilo tygodniowo, jak np. w Tarnowie.**

Muszę przyznać, że nie widzę różnicy co do skutku między takiem postępowaniem, a zupełnie wolnem handlem. Albowiem jeśli każdy obywatel musi codziennie dokupywać chleba, to ten kawałek, który dostaje taniej, nie odgrywa decydującej roli w gospodarstwie, a nawet żadnej. Albowiem skarb państwa znosi obok tej swojej państwowej gospodarki także **wolny handel,** prywatną gospodarkę chlebem w warunkach, prowadzących **do szalenie wysokich cen. Jeżeli** ten funt, ten funt złodziejski 400-gramowy, — mam nadzieję, że państwo będzie miało tyle odwagi, ażeby rozpocząć walkę z paskarzami i zaprowadzić europejską wagę, — jeżeli funt tego białego chleba kosztuje 12 marek, a funt żytniego nieszczególnego 7 marek, to niema żadnego znaczenia dla utrzymania człowieka, iż pewną część chleba otrzymuje taniej. My z wielką radością powitaliśmy wniosek pana ministra i uchwałę sejmową o przymusowym sekwestrze. (Głos: Ale nie dla wszystkich rolników.). Wiem o tem, ale to będzie miało taki skutek, że **ten paskowy chleb będzie jeszcze droższy.** Na drugi dzień chleb poszedł w górę o markę, albowiem jest dwojaki system — **ktoś z niezupełnie zdrowym mózgiem musiał to wynaleźć — jeżeli ten dwojaki system zostawiono, przymus dla ludności kupowania chleba pozakartkowego, a jednocześnie minister sekwestruje i piekarze nie będą mogli dostać mąki, to ceny będą musiały iść w górę, bo my przecież kupować musimy.** Doszło do tego, że w całym szeregu artykułów przez nieograniczoną konsumcyę, mamy ich za mało i to jest decydujący moment. Jeżeli dostaniemy zboże z Ameryki, to będziemy mieli zboża dość, ale tłuszczu nam nie wystarczy na wyżywienie ludności. **nie wystarczy nam mięsa i roślin strączkowych,** a zapotrzebowanie będzie ogólne, bo nikt nie może się wyrzec tych środków żywnościowych. Jeżeli możemy się wyrzec mięsa, to żadną miarą nie możemy się wyrzec roślin strączkowych i tłuszczu. Cała ludność sięgnie po tę niewielką ilość i skutek jest ten, że żywność ta się odsuwa od ludzi ubogich, a staje się przystępną tylko dla pewnego koła zamożnych. Wtedy przychodzą do nas panowie urzędnicy i powiadają nam: dopuście nas do tego koła, które ma dostęp do tych środków żywności, przychodzi podwyżka 3 i pół miliardowa, urzędnik zbliża się do tych zasobów i tem samem za dużo jest kandydatów do tej ilości, zasoby się odsuwają i znów urzędnicy zostają wypędzeni z tego koła i znowu nie pozostaje im nic innego, jak przyjść tu i żądać pieniędzy, ażeby mogli się na bardzo krótki czas posunąć naprzód. I ta gra staje się coraz trudniejsza, albowiem coraz mniej towarów jest do rozporządzenia i coraz bardziej one uciekają od tego szerokiego koła ludzi.

Klucze ma w ręku pan minister aprowizacyi. Losy nasze wojenne, losy naszego skarbu, zdrowie ludności, życie ogromnej większości ludności jest w rękach pana ministra aprowizacyi. (Ks. Okoń: nie dorósł do wielkości zadania). Już z początku wojny dawano ministrom aprowizacyi prawo dyktatury, albowiem nie można odpowiedzieć obowiązkom ministra aprowizacyi, jeśli ktokolwiek ma coś do gadania poza nim, jeśli kolej, jeśli rolnictwo, jeśli wszystkie przeroby nie są pod jego kontrolą i w jego ręku. **I jedynie możemy ratować nasz stan urzędniczy i jego stosunek do Państwa, jeśli tym urzędnikom damy w naturze tyle żywności, ile potrzebują, nie część, nie te zawiniątka, które się dostaje pierwszego i nie wie się, co z tem począć, te deputaty.** Nie tych 15 kilo żytniej mąki, których nie wolno dać według rozporządzenia do piekarza, a których w domu piec nie można i z któremi gospodyni jest w największym kłopocie, co zrobić. Tylko przez zupełne zaopatrzenie można ten stan poprawić. To nie jest nic nowego, to nie jest mój wynalazek, tylko to, co w innych państwach rzeczywiście istnieje, że kartka nie jest łatanem tej żywności uzupełnieniem, lecz stanowi istotę wyżywienia, reguluje spożycie mięsa, reguluje spożycie tłuszczy, dzieli kaszę, daje kartofle, daje krupy, daje cukier, daje mąkę, jednem słowem to wszystko, czego ludność potrzebuje. Wynik jest ten, że niema części ludności, która zaspakaja swój apetyt bez względu na innych, że niema tych, którzy przez łatwiejszy przystęp do żywności mogą się odżywiać w całej pełni i niema tego wogóle spożycia ponad najkonieczniejsze potrzeby, albowiem wiadomem jest, że jeśli jeden naje się do syta, to drugi musi umrzeć z głodu. I tu niema wyjścia innego, tylko w ten sposób moglibyśmy ukrócić te wieczne ruchy tak szkodliwe dla administracyi. Bo jak pan minister aprowizacyi ma przeprowadzić swoje zarządzania, jeśli jutro cały stan urzędniczy będzie czuł się pokrzywdzony przez naszą rzekomą ofiarę 3 i pół miliarda, jeśli każdy dojdzie do przekonania, że nie jest w stanie zaspokoić tych potrzeb swoich i swojej rodziny — i jak śmiecie panowie wieszać tych ludzi, którzy biorą łapówki, jeśli z drugiej strony nie dajecie im jeść. Taka podwójna gra jest niemożliwa.

Nie wiem, jak stoimy z naszymi, kupionymi w Ameryce zasobami, nie wiem, na jak długo one wystarczą. Ale jeżeli one nam mają pomódz, to pierwszem jest wymaganiem, że minister aprowizacyi musi podnieść racyę chleba. **Niema na świecie narodu, który mógłby żyć tym kilogramem chleba na tydzień. To jest za mało. Minimum jest dwa kilogramy na tydzień.** I rząd, jeżeli chce znieść paskarstwo, jeżeli chce nauczyć moralności, jeżeli nie chce tak zrobić, ażeby porządny obywatel rolnik dostał mało za swoje zboże, a lichwiarz i łotr dostał dużo, jeżeli nie chce tego zrealizować, to rząd musi wziąć całą aprowizacyę w swoje ręce. I wtedy proszę panów będziemy mogli mówić o tem, że powinny raz ustać te ruchy wśród urzędników, te wieczne dążności do podniesienia pensyi. Taksamo jest z płótnem. Taksamo może być z suknem w ilościach koniecznie potrzebnych, a o skórę nie mamy się co troszczyć, jeżeli rząd wykona swoje obowiązki, jeżeli skóra nie pójdzie na pasok.

Nie będę mówił o błędach bardzo jaskrawych, w oczy wpadających — wystarczy, jeżeli powiem ogólnikowo, że od biedy moglibyśmy wyżyć w państwie, gdybyśmy mieli porządek. **Gdyby tych 3 i pół miliarda przed 6 miesiącami użyto na zakup smalcu, na zakup zboża zagranicą,** na uporządkowanie... (Głos: w kraju są ceny niższe). Gdyby można było zakupić, tobyśmy nie byli dziś w tym położeniu. Dzisiaj pójdziemy na rynek, gdy ten zakup jest bardzo trudny i ceny są bardzo wysokie. Ale dziś toby mnie wcale nie zrażało. I gdybym miał wpływ na rząd, gdybym należał do stronnictw większości, to wiecznie naciskałbym na to, ażeby rząd wziął aprowizacyę całą w swoje ręce. Powtarzam, nie jest aprowizacya, jeżeli rząd dostarczy część tego zapotrzebowania. To nic nie jest. Szkoda ofiar, które ponosi minister, siedząc na tak strasznie wyczerpującem stanowisku i szkoda tego wszystkiego, albowiem te metody mają nieład w swojej istocie i nie mogą żadną miarą doprowadzić do celu.

Dlatego proszę panów cierpimy pod **skutkami**

tego, żeśmy wczas nie zrobili tego, co zrobić należało.

Jestem optymistą i mam nadzieję, że gdyby dziś jeszcze rząd z całą energią i z całą ofiarnością wziął się do tego problematu, to jeszcze może pomiędzy temi górami niebotycznemi, o których mówiłem, które zasłaniają niebo, znajdzie się przesmyk, przez który można będzie przejść, ażeby wyjść na pole otwarte, ażeby zobaczyć przyszłość jakąś lepszą, ażeby znowu nadzieję jakąś mieć co do tej przyszłości.

Nie będę dziś mówił o sprawach wojskowych, albowiem wkrótce zdaje mi się, będziemy o tem mówili w Izbie. **Ale niekarność wojska co do skupu żywności, niekarność co do dysponowania pociągami, materyałem kolejowym, jest także jedną z tych trudności, które nas wprawiają w takie położenie bez wyjścia.**

Nie mogę stanąć na tem stanowisku, że urzędnicy nie są patryotami, nie mają dość względów dla społeczeństwa, nie mają dyscypliny wobec rządu ale muszę powiedzieć, że jeżeli urzędnicy dadzą teraz pobudkę do uporządkowania naszych spraw aprowizacyjnych, to będą mieli większą zasługę dla państwa aniżeli ci, którzy okłamują lojalnemi oświadczeniami ministrów, szefów sekcyi i t. d.

W tym projekcie pominięto jednak jedną warstwę urzędniczą, której pomijać nie należy. Mam na myśli **urzędników kontraktowych**. W Małopolsce, mam nadzieję, że to im nie zaszkodzi, jeżeli to podkreślę, jest urzędników kontraktowych bardzo wielu. Są to często najlepsi urzędnicy, ludzie, którzy właśnie dla swoich specyalnych zdolności zostali powołani do służby rządowej i poszli tylko dlatego, że krótki czas chcą zostać i chcą zdolności swoich użyć dla dobra państwa. Tutaj w podstawowym projekcie pana ministra był art. trzeci który mówił, że dodatek ten przysługuje pracownikom kontraktowym, którym może być podwyższone pobierane przez nich uposażenie umowne tylko w wyjątkowych wypadkach za uprzednią zgodą ministra skarbu w drodze rewizyi zawartej z nimi umowy.

Zdaje się, że jeżeli się robi z tego wyjątek, to skrzywdzimy bardzo wielką ilość ludzi. Pan minister uznał ten mój argument i zgodził się na to, ażeby „w wyjątkowych wypadkach" zmienić na: „w wypadkach rzeczywistej potrzeby", ale pan referent, który rzekomo się na to zgodził, podaje nam w swej stylizacyi coś zupełnie odmiennego, mianowicie powiada tutaj: „Dodatek ten nie przysługuje pracownikom kontraktowym".

Pan minister był tak łaskaw przyznać, że w wyjątkowych wypadkach dodatek ten im przysługuje, ale pan Osiecki powiada, że nie przysługuje. (Głosy: Omyłka). Projekt ustanowił zasadę, że nie należy się tym ludziom dodatek i znowu ustanawia wyjątek, albowiem powiada: „że może być pobierany przez nich tylko w razie rzeczywistej potrzeby", ale w zasadzie im się to nie należy. To się tak zdaje, że są to tylko drobne stylistyczne różnice, ale, wyobraźmy sobie szefa, który ma rozstrzygnąć: jeżeli widzi, że jest zasada, że się ten dodatek nie należy, to nie wiem, czy szef uzna za konieczne dawanie podwyżek. Uznaję, że nie zachodzi potrzeba, jeżeli jest bardzo wysoka płaca; uznaję, że nie zachodzi potrzeba, jeżeli kto ma dwie służby, rano w państwowej, a po obiedzie, jako kontraktowy. Ale ci wszyscy, którzy innej służby nie mają, za to, że są kontraktowymi, że może się ich oddalić, przecież nie mogą być pozbawiani tego dobrodziejstwa, co do którego jesteśmy wszyscy zdania, że nie jest wystarczające.

Poprawka moja usuwa wyjątkowość polepszenia bytu, usuwa obawy urzędników kontraktowych, ażeby nie postępowano z nimi samowolnie.

Listy z kraju

Jednodniowy strejk demonstracyjny w Zagłębiu Dąbrowskiem

Dąbrowa Górnicza, 28 stycznia.

W dniu 28 stycznia stanęły wszystkie zakłady przemysłowe i wszystkie kopalnie w Zagłębiu Dąbrowskiem. Powód — ustawiczne braki aprowizacyjne wywołujące w ostatnich miesiącach po kilka strejków głodowych w każdym tygodniu na tutejszych fabrykach i kopalniach. Mimo ostrzeżeń ze strony Związku robotników przemysłu górniczego pod adresem Sejmu i rządu, czynniki miarodajne nie uczyniły nic by zaradzić katastrofie.

Przy pertraktacyach w Warszawie i na konferencyach, rządowe czynniki nie kierowały się chęcią uporządkowania aprowizacyjnych stosunków w Zagłębiu, bo usiłowania ich skierowywały się w kierunku powołania do życia żółtych Związków, co utrudniało tylko porozumienie.

Demonstracyjny strejk jednodniowy wykazał, że robotnicy nie pozwolą rozbijać jedności organizacyj robotniczych i nie zgodzą się na to, by w chwili, gdy paskarze opływają w dostatki, górnicy cierpieli nędzę i głód.

Robotnicy przyjęli współudział w pracach aprowizacyjnych, a strejkiem tym dowiedli, że mają siłę do poparcia swoich słusznych praw!

Strejk był zupełny, a łamistrejkowska odezwa enzeterów wykazała, że w Polsce niema miejsca na łamistrejków, tak jak **nie można zmniejszyć racyi żywnościowych dla górników, czego domagał się N-Z-Rowy poseł Pietrzyk** na posiedzeniu aprowizacyjnem u ministra aprowizacyi, na co mu p. **Strzelecki** odpowiedział, że nikogo w Polsce niema, ktoby pragnął obniżyć racye żywnościowe dla górników.

Enzeterowskiemu posłowi odpowiedział urzędnik ministerstwa, zaś enzeterom-łamistrejkom górnicy powszechnym jednodniowym strejkiem, bo gdzie chodzi o chleb dla robotników, tam nie można dawać obiecanek, a chęć rozbicia organizacyi górników pozostanie marzeniem niezziszczalnem dla wyzyskiwaczy i paskarzy.

Górnicy zapowiedzieli, że **gdyby nie poprawiła się aprowizacya, 3 lutego wybuchnie strejk na nowo.**

W tej sprawie odniósł się tow. **M. Bobrowski** telegraficznie do posłów P. P. S., do ministerstw i Sejmowej Komisyi opałowej. Sądzimy, że władze aprowizacyjne postarają się, by do strejku nie przyszło, a także ministerstwo handlu i przemysłu dopilnuje wypłaty pieniężnej pomocy doraznej dla robotników i hutników.

Skargi z za Oceanu

Z Buenos Aires w Argentynie otrzymujemy list od towarzystwa „Wolna Polska", w którym czytamy: „Polacy, zamieszkali w Buenos-Aires, z powodu wojny utracili zupełnie łączność z krajem. Pomimo kilkakrotnych prób nawiązania korespondencyi z krajem spełzły one na niczem... Może i ten list — dodają smętnie wysyłający — czeka taki sam los!..."

Potem następuje prośba, ażeby opublikować w naszem piśmie adres Towarzystwa, do którego zwraca się wielu Polaków brazylijskich o wiadomości z kraju.

Czynimy zadość tej prośbie. Pełny adres brzmi: „Sociedad Polonia Libre" (Tow. „Wolna Polska"). Buenos Aires, Rep. Argentina, Casilla Correo N. 39.

* * *

Drugi list otrzymany od towarzyszy z Rosario w Argentynie — z datą 25 listopada 1919 r. (był zatem w drodze dwa miesiące!) Podajemy go w pełnem brzmieniu:

Szanowni Towarzysze! List i „Naprzód" otrzymu emy; postanowiliśmy według wskazówek, składki na fundusz partyjny zaczęliśmy zbierać i mamy nadzieję prenumeratę za rok 1919—1920 zaraz z pierwszą ratą na fundusz prasowy P. P. S. wysłać w pierwszych dniach grudnia. W liście rekomendowanym niemożebne; poczta tutejsza takich spraw nie załatwia z braku gwarancyi tranzytu poczty przez kraje, które jeszcze nie weszły do unii pocztowej w Bernie.

HENRYK BARBUSSE

JASNOŚĆ

7

I on też zdejmuje kapelusz. Wtedy i ja w moim kącie zdejmuję swój. Jest to niziutki człowiek delikatny i dystyngowany, uderza swą wrodzoną elegancyą. Jest jednak niezdrów, dręczą go wrzody. Chodzi z szyją zawsze pochyloną, policzki obrzmiałe przez drobne pryszcze. Jednak w tem nędznem ciele mieszka intellekt jasny i zdrowy. Podziwiam go, gdyż jest rozsądny, pełen ideałów i wyraża się spokojnie. Niedawno miał przedemną cały wykład socyologiczny o łączności Francyi teraźniejszej, z tradycyą Francyi, o tem jak wrośnięci jesteśmy w przeszłość. Przez swą jasność i prostotę stał on się dla mnie drogowskazem. Szukam jego towarzystwa i staram się go naśladować. On sam nie zna nawet wpływu, jaki na mnie wywiera.

Słuchają go z uwagą, opowiada, że zamierza w Viviers zorganizować towarzystwo młodzieży. Zwraca się do mnie:

— Im więcej patrzę — mówi — tem więcej widzę, że wszyscy patrzą za blisko. Nie chcą, i nie umieją patrzeć poza koniec swego nosa.

— Tak — mówię.

Myślę, że trochę za krótka jest moja odpowiedź — milczenie, które po niej następuje, upewnia mnie o tem niemiłosiernie. P. Boneas pewnie myśli to samo. Rozmawia z innymi, czuję, jak się rumienię — w głębi jamy Brisbilla.

Crillon rozprawia z Brisbillem o naprawie starego kapelusza, który sobie podają z rąk do rąk, oglądając go z zajęciem. Crillon siadł, nie spuszcza oka z kapelusza. Dyskutuje o nim duszą i ciałem. Skromny jego zawód łatacza, nie ma stałych cen i sam tylko może obronić swojej pracy. Mięśni swojemi pięściami kolana, ubrane w sukno koloru mąki w szare paski, gęste włosy na grubym karku piętrzą się, jak u odyńca.

— Ten filc! — stęka. Ja wam powiem co z tym było: deszcz go porządnie zmoczył. Ten filc, teraz nic więcej jak brudna chustka. Wygląda on jak nagumowana szmata, ot czas po nim przeszedł!

Trzech wieśniaków słucha z nastawionemi uszami p. Justyna Pocarda. Metalicznym swoim głosem zabawia ich swoją wielką kalkulacyą przemysłowo-finansową, którą zrobił.

Dreszcz spekulacyi elektryzuje obecnych.

— Trzepią się te interesa — woła zdziwiony Crillon, przestaje na chwilę obserwować kapelusz i powraca do niego z powrotem.

Józef Boneas mówi do mnie po cichu, co mi pochlebia;

— Ten Pocard jest wprawdzie człowiekiem bez nauki, ale ma zdrowy rozum i zdrowe pomysły. Ja co najmniej patrzę na te sprawy, podobnie jak on.

A ja marzę, że gdybym był starszym, albo bardziej znanym w mojej dzielnicy brałbym może udział w interesach Pocarda, które się kształtują i będą ogromne.

Tymczasem Brisbille ciska się. Ledwie widoczny niepokój zbiera mu się w sercu; całe to towarzystwo zatrzymuje go, a on chce pić. Nie może ukryć swojej ochoty do wina. Zezuje w stronę zgromadzonych. O tej godzinie w dzień powszedni dawno by już pił. Pragnienie go wysusza, płonie chodząc od jednych do drugich. Czekanie przechodzi jego siły.

...Tymczasem wszyscy przez otwarte drzwi patrzą w ulicę.

Jakiś powóz zwraca się w stronę kościoła. Zielona kareta o srebrnych latarniach. Stary woźnica trzyma w grubych rękawicach bat na delikatnym kijku, a tak jest ugarnirowany pelerynkami, wchodzącemi jedna na drugą, że zdaje się być złożonym z kilku osób, warstwami po sobie ułożonych. Kare konie stępają z góry.

— Błyszczy jak fortepian — mówi Bennoit.

Baronowa jest w powozie. Nie widać jej, firanki są spuszczone. Wszyscy jednak kłaniają się.

— Niewolnicy — żuje Brisbille. Gapcie się, no gapcie się! Zawsze jak przejeżdża ta stara bogaczka, patrzcie jak biją nosami o ziemię, pokazują łysiny, garbią się jak lokaje.

— Robi dużo dobrego, protestuje jeden z obecnych.

— O prawda i to, dobrego! — wścieka się Brisbille, spierając się jakby go to co obchodziło. U mnie nazywa się to ostentacyą. Tak ja to nazywam!

Wzruszenie ramion. P. Józef Boneas zawsze panujący nad sobą uśmiecha się.

Zawsze byli bogaci, mówię nabierając odwagi, przez ten uśmiech. Są potrzebni.

— Przepraszam! — wyjaśnia Crillon. Jest to część tych pojęć, które zawsze można wyłowić w jego głowie. Ale ja wam powiem; są tacy co chcą pęknąć z zazdrości. Ja tam nie jestem z tych, co pękają z zazdrości...

P. Mielvaque osłupiały wkłada kapelusz i idzie ku drzwiom. P. Józef Boneas, obraca się i również wychodzi.

Nagle, woła Crillon: „Idzie Piotr!" i wybiega na ulicę w ślady jakiegoś wysokiego człowieka. Ten widząc go spogląda na swą srebrną cebulę i przechodzi bokiem.

— I pomyśleć, z odrażającym grymasem mówi Brisbille, — kiedy Crillon już zniknął — że ten drab jest radcą miejskim — a do stu djabłów!

Pieni się porwany falą złości. Stoi tak niepewnie na swych łapach, z oczyma utkwionemi w ziemię. Z całych sił kręci i toczy w palcach niekształtny, wilgotny i włochaty papieros.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z życia robotników polskich możemy donieść, że pracy nie brak tu i zarobki nie złe, ale każdy z nas chciałby jechać do kraju lub przynajmniej otrzymać wiadomość od rodzin, co po pięciu latach nie jest dziwnem, jednak listy dochodzą jeden na 1000, żywności wysłać dla krewnych ginących z głodu nie można, niejeden mając pieniądze musi czekać, aż mu angielski lub francuski konsul zmiłuje się podpisać przepustkę do Europy. Dochodzą nas żale p. Paderewskiego na brak artykułów spożywczych w Polsce, ale podobno najwięcej rząd polski poszukuje amunicyi, bo wciąż telegramy Havasa i Reutera donoszą o nowych zakupach amunicyi w Europie dla Polski, czyżby wojna miała trwać jeszcze 5 lat, czy mało nędzy i głodu już dziś, czy niema ważniejszych spraw do załatwienia? Tu w Argentynie mamy całą masę misyi angielskich, francuskich i włoskich, starających się tu zbyć pozostałe materyały wojenne, ale jak dotychczas, to z małym skutkiem. Mają tu pieniędzy dość, wojna była dla argentyńskich obszarników prawdziwem Eldoradem, ale ci trzymają pieniądze w bankach i na żadne procenta rządowi nie dają, a ten wciąż jest w pogoni i poszukiwaniu nowych kredytów zagranicą; przed wojną był Londyn, a dziś szukają w New-Yorku a nawet w Madrycie. Ktoby z rodaków w kraju chciał zasięgnąć jakich informacyi o Argentynie, niech się zwróci do towarzystwa polskiego w Rosario, a chętnie mu uczynimy zadość.

Z bratniem pozdrowieniem: Bronisław Wachowski, prezes; Franciszek Dembicki, sekretarz.

Adres, o którym wspomina list brzmi: Rosario de Sta. Fe, „Sociedad Polaca" („Towarzystwo Polskie").

Przegląd społeczny

Związek pracowników kolejowych

Dnia 25 bm. odbyło się w Krakowie w lokalu Stowarzyszeń Związków robotniczych Walne Zgromadzenie członków Koła Miejscowego Kraków Zawodowego Związku pracowników kolejowych R. P.

Zagaił Zgromadzenie dotychczasowy przewodniczący Koła kol. Grylowski, który w przemówieniu przeprowadził porównanie walki kolejarzy w chwili przewrotu 1918 roku z walką obecną, skreślił roczną historyę istnienia Związku Zawodowego i jego walkę z Zarządem kolejowym, podniósł sprawę dodatków drożyźnianych, płacy, emerytury, aprowizacyi itp. oraz zaproponował wybór prezydyum, które objął na ogólne żądanie kol. Packan, powołując na sekretarza kol. Nodzeńskiego, poczem odczytano protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia z 25 lutego 1919 i porządek dzienny Zgromadzenia składającego się z 8 punktów. Po tym udzielił przew. głosu kol. Drowi **Wodeckiemu**, jako pierwszemu sprawozdawcy Zarządu Koła miejscowego. Referent w przeszło godzinnej mowie złożył ogólne sprawozdanie z działalności Zarządu, akcentując szczególnie ważne momenty pracy Zarządu, wyjaśniając sporne kwestye, oraz krytykując wszystkie te działania Dyrekcyi kolejowej i Ministerstwa kolei, które miały na celu utrudnić pracę członkom Zarządu Koła, a przez to wzbudzić przeciwko nim niechęć i brak zaufania. Mowca podniósł wszystkie ważniejsze wypadki natury lokalnej, jakoteż objaśnił szczegółowo wypadki, mające charakter ogólny, jak naprzykład Zgromadzenia, Konferencye i wiece w sprawie aprowizacyi, płac, waluty i t. d.

Sprawozdanie kasowe składał kol. Nodzeński, wykazując majątek Koła miejscowego, zaznaczając, że z powodów ciągłych trudności, jakie czyniła Dyrekcya P. K. P. przy ściąganiu wkładek członkowskich przez mężów zaufania, wkładki te nie mogły wpływać w takiej ilości, jaką ze względu na ilość członków powinno się osiągnąć. Imieniem Komisyi rewizyjnej zdawał sprawozdanie kol. Dereń, który zgłosił wniosek wyrażający pełne zaufanie i podziękowanie Zarządowi Koła za pełną trudów działalność. — Sprawę Komisyi pośrednictwa pracy przedstawił kol. Nodzeński wyszczególniając pracę członków Zarządu przy sposobności interwencyi w sprawie przeniesień, przyjęć, czy niesłusznych wydaleń.

Z prac Komisyi prawniczej złożył sprawozdanie kol. Dr. Wodecki, zaś z Komisyi oświatowej kol. Dereń podnosząc braki na tem polu, wywołane i spowodowane walką, niepotrzebną o istnienie i byt Związku z władzami kolejowemi i Rządem wogóle, oraz walką o chleb powszedni. Imieniem Komisyi aprowizacyjnej zdawał sprawę kol. Grylowski zaznaczając ciężkie położenie aprowizacyjne w całem państwie polskiem wogólności a między Kolejarzami w szczególności.

Po uchwaleniu votum zaufania, przed przeprowadzeniem wyborów omówiono krótko sprawę odłączenia od Krakowa Podgórza i utworzenia tam osobnego Koła miejscowego. Wszyscy zgromadzeni byli za odłączeniem, wobec czego przystąpiono do wyboru Zarządu w obu Kołach, które miały następujący wynik: Z Krakowa: Grylowski, St. Mucek, Dr Wodecki, Markiewicz, Pietruszka, Urbański, Kleczkowski, Sikora, Wójcik, Gabryel, Nodzeński, Bednarczyk, Felger, Stachurski, Gazur, Bobek, Błoński Stankiewicz, Kościelniak, Bugajski, Lorenc, Wiciński, Setkowicz, Brablec i Szupik.

Z Podgórza: Packan, Wideł, Multarzyński, Wicherek, Pazdor, Zasadni, Kiezlich, Wantuch Franciszek, Paprocki, Tomaszewski, Ściborowski, Jamroz, Kalczyński, Tuka(?), Szczupał, Wantuch Jan, Feret, Wojewoda, Nowak, Żelazny, Witkowski, Dukaj, Tatarczuch i Bator.

—ooo—

Umowa zbiorowa pomiędzy Związkiem Zawodowym Robotników Rolnych a Związkiem Ziemian. Z Warszawy donoszą, że pertraktacye, prowadzone przez przedstawicieli Związku Zawodowego Robotników Rolnych z przedstawicielami Związku Ziemian przy współudziale delegatów Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w sprawie umowy zbiorowej dobiegają końca. Sprawa wynagrodzenia i warunków pracy ordynaryuszy została już załatwiona zgodnie z opinią, wyrażoną na Zjeździe przedstawicieli poszczególnych oddziałów powiatowych Związku Rob. Rolnych 21 stycznia. Na porządku dziennym znajduje się obecnie sprawa wydaonych pracowników. Bliższe szczegóły zostaną ogłoszone po ustaleniu ostatecznej redakcyi umowy.

KRONIKA

Kraków, 30 stycznia.

Do Szanownych Abonentów „Naprzodu"!

Do dzisiejszego numeru „Naprzodu" dołączamy CZEKI

któremi prosimy o nadsyłanie prenumeraty za luty.

Jednocześnie zawiadamiamy Szan. Abonentów zalegających z prenumeratą iż o ile nie wyrównają zaległej prenumeraty do 6-go lutego — dalszą wysyłkę pisma wstrzymamy.

Administracya „Naprzodu".

—ooo—

Aresztowanie sprawców kradzieży tytoniu w magazynach wojskowych

W wojskowym okręgowym urzędzie gospodarczym przy ul. Bosackiej, włamano się jeszcze w kwietniu 1919 r. do magazynów tego urzędu i skradziono wielką ilość wyrobów tytoniowych. Po ówczesnej oryginalnej cenie wyrobów tytoniowych, towar przedstawiał wartość 40.000 K, obecnie zaś przeszło 120.000 K.

Podczas tej kradzieży rozbito także wagon na dworcu, opodal magazynów, z którego skradziono cygara i papierosy wartości 12.839 K. Dopiero w tych dniach udało się policyi, wspólnie z wojskowością wpaść na ślad sprawców kradzieży. Są to 31-letni Jan Okrutnik, 30 letni Tadeusz Myszkowski, 28-letni Józef Nowak, wszyscy z zawodu rzeźnicy. Oprócz tych aresztowano 25-letniego Stanisława Fojtucha, kuśnierza z Żywca i 30-letniego Maryana Zimmera. Jeden jeszcze wspólnik zbiegł. Za kupowanie od nich skradzionych wyrobów tytoniowych aresztowano kelnera w restauracyi Friemla, Moritza Wiernickiego. Sprawcy kradzieży, jako wojskowi, będą postawieni przed sądem wojskowym.

Usiłowane samobójstwo sprawcy napadu na Grünfeldów

Jak już donosiliśmy, rozprawa przeciw bandytom, którzy brali udział w morderstwie rabunkowem na Kazimierzu, odbędzie się przed sądem doraźnym we wtorek dnia 3-go lutego w gmachu sądu okręgowego przy ulicy Poselskiej.

Od kilku dni bandyci czekają już na wymiar sprawiedliwości w celach więziennych zachowując się przeważnie spokojnie i z pewnym własciwym im cynizmem. We środę wieczór z celi, w której siedzi jeden z głównych sprawców napada [illegible] oski, rozchodziły się głośne, wesołe śpiewy. Na drugi dzień rano tj. wczoraj, grobowa cisza zalegała celę. Nagle dało się słyszeć głośne charczenie, potem zaś łkanie. Dozorca zaglądnął przez okienko do celi i zobaczył ku wielkiemu zdumieniu, wiszącego na pasku, przywiązanym do krat okiennych Władysława Dębskiego. Natychmiast wpadł dozorca do celi i odciął wisielca od okna. Wezwany lekarz więzienny przyprowadził go do przytomności i pozostawił w celi.

Dębski oświadczył cynicznie, że chciał sobie „szo kę" zrobić. Nie traci jednak humoru i jest wesoły.

† Zdzisław Kamiński (Kazet)

Dnia 29 b. m. zmarł po krótkiej chorobie Zdzisław Kamiński, inżynier górniczy w Krakowie. Urodził się w 1862 r. Szkoły średnie kończył w Galicyi, akademię górniczą w Leoben. Jako inżynier górniczy pracował w Wieliczce, Bochni, Delatynie i Łanczynie. Ostatnio jako st. radca górniczy w dyrekcyi salinarnej w Krakowie.

Jako literat, piszący pod pseudonimem „Kazet", próbował pióra w dawnym „Szczutku", zjednując sobie wielkie uznanie doskonałą satyrą i humorem, który był rzeczywiście perłą humoru polskiego.

Napisał także cały cykl nowel górniczych głębokich i poważnych, tłumaczonych na obce języki. Nowela jego „W podziemiach" uzyskała nagrodę na konkursie. W 1903 roku napisał dramat „W mroku" na spółkę z H. Zbierzchowskim; dramat ten otrzymał nagrodę na konkursie Wydziału krajowego tego samego roku.

W Wiedniu, będąc na ewakuacyi, napisał dwuaktową sztukę wierszem p. t. „Najazd", osnutą na tle walk Legionów polskich. Sztuka ta graną była w Wiedniu w teatrze polskim i zdobyła wielkie uznanie. W zeszłym roku „Najazd" grany był w Warszawie.

W ostatnich latach ś. p. Kamiński był członkiem różnych redakcyi i zasilał je doskonałemi satyrami. Był on także członkiem Syndykatu dziennikarzy krakowskich.

Osierocił żonę, syna Stanisława, inżyniera górniczego i redaktora czasopisma górniczo-hutniczego, córkę zamężną za lekarzem i wnuki.

Zawsze pogodny, pełen dowcipu, dzielny pracownik górniczy i doskonały literat, pozostawił po sobie serdeczny żal u najbliższych, kolegów i znajomych. Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 31 b. m.

Katastrofa opałowa w Krakowie. Magistrat krakowski podaje do wiadomości, że dnia 29 b. m. **nadeszło do Krakowa na opał domowy tylko dwa wagony węgla**, które przydzielono dla szpitali i szkół miejskich.

Jak widzimy z komunikatu magistrackiego, węgiel dla Krakowa nie dochodzi, a rekwiruje go po drodze jakaś tajemnicza ręka, gdyż kolej nie zawiadamia magistratu, co się z węglem, do niego adresowanym, stało. Kolej niema prawa rekwirowania węgla, chyba tylko za upoważnieniem min. spraw wewnętrznych. Jednak, jak się okazało, takie upoważnienie nie istnieje. Tak dalej być nie może. Prezydyum miasta musi postawić jasno wobec rządu warszawskiego, jaka straszna katastrofa grozi naszemu miastu, jeżeli w dalszym ciągu nie będziemy otrzymywać węgla. Dobrze robi urząd węglowy magistratu krakowskiego, że ogłasza codziennie komunikaty o nadeszłych transportach węgla dla Krakowa. Przez to ogłaszanie ilości nadeszłych wagonów węgla uspokaja urząd węglowy ludność, że to nie jego wina, gdy brak węgla, a z drugiej daje możność kontroli prowadzonej przez inspektorat węglowy, czy zamówiony i wysłany z kopalni węgiel dochodzi do Krakowa.

Mąka amerykańska. Mąkę białą amerykańską, wydadzą konsumy i sklepy rejonowe od środy 4 lutego b. r. po 25 dkg na osobę w cenie po 5 kor. za 1 kg za odłączeniem 63 odcinka legitymacyi zbiorowej.

Brak wędlin w Krakowie. Masarze nasi knują znowu jakiś zamach, gdyż wczoraj wszystkie masarnie były ogołocone z towaru. Rąbek tajemnicy tego nagłego braku wyrobów masarskich należy uchylić. Ponieważ Rada aprowizacyjna nie uchwaliła masarzom nowego cennika i poleciła zbadać ich żądania, przeto panowie masarze wzięli się na sposób i nie wyrabiają żywności, kiełbas itp., tłomacząc się tem, że jest brak wieprzowiny. Ma tu wielkie i wdzięczne zadanie państw wy urząd walki z lichwą i prokuratorya, by zmusić naszych milionerów masarzy do pracy, albo ich surowo ukarać.

Marka i korona. Wobec mnożących się zażaleń na odmowę przyjmowania zapłat w markach polskich, motywowaną przez interesowanych nieświadomością ogłoszenia ustawy dotyczącej przymusowego kursu marek, Urząd walki z lichwą i spekulacyą widzi się zniewolonym zwrócić uwagę P. T. Publiczności, że dotycząca ustawa sejmowa **już ogłoszoną została urzędownie, już obowiązuje** i każde wykroczenie przeciw jej postanowieniom **już obecnie** podlega ukaraniu. Przestrzega się zatem przed postępowaniem wbrew jej przepisom.

Robotnicy kolejowi za pokojem. W dniu 28 stycznia w kuchni personalnej na stacyi kolejowej w Krakowie odbyło się zgromadzenie pracowników warsztatów kolejowych Krakowa i Podgórza. Po sprawozdaniu z konferencyi warszawskiej odbytej 18 b. m., jak również po wysłuchaniu referatów w sprawach zawodowych i aprowizacyjnych zgromadzenie przyszło do przekonania, że stosunki panujące obecnie są niemożliwe i powód tychże leży jedynie i wyłącznie w dalszem prowadzeniu wojny. Uchwalono następującą rezolucyę: Zgromadzeni pracownicy warsztatów kolejowych Krakowa i Podgórza widzą swój ratunek, jak również wybawienie Państwa polskiego z ciężkiego położenia ekonomicznego w szybkiem zakończeniu wojny i oświadczają, że dołożą wszelkich starań, ażeby wspólnie z całą klasą pracującą położyć kres dalszemu przelewowi krwi na Wschodzie, przez co ochronić całe państwo polskie od zupełnej ruiny.

Sądy doraźne. Dziś tj. w piątek odbędzie się rozprawa przed sądem doraźnym w Krakowie przeciw Janowi Czuli i dwom wspólnikom, oskarżonym o napady rabunkowe. Główny sprawca tych napadów Farnaus, został przed kilku tygodniami skazany na śmierć i rozstrzelany na podwórzu sądu okręgowego karnego w Krakowie.

W przyszłym tygodniu odbędą się dalsze rozprawy przed sądem doraźnym. Dnia 3 lutego przeciw sprawcom napadu na dom Grünfeldów, a dnia 6 lutego przeciw Dawidowi Federowi, o zbrodnię napadu rabunkowego, dokonanego w powiecie krakowskim.

Z teatru Powszechnego. Dziś premiera ślicznej, melodyjnej operetki Lehara, jednego z najpiękniejszych utworów tego kompozytora, „Ewa“ z p. Brzozowską w partyi tytułowej oraz z pp. Korabianką, Millerem, Minowiczem, Zbuckim, Wierzbickim, Kolwasem i in. w rolach głównych. Operetka najnowsza wystawiona będzie nadzwyczaj staranie, a urozmaicą ją liczne ewolucye grających układu p. Koszutskiego i interesujący myśli i marzenia bohatera walc klasyczny „Wizya“, który odtańczy młodziutka adeptka sztuki baletowej, p. Halszka Stawomirska. Reżyseryę wytwornej operetki Lehara prowadzi p. Lelewicz, batuta spoczywa w wytrawnej i doświadczonej ręce kap. Barańskiego. „Ewa“ grana będzie jutro po raz drugi, w przyszłym zaś tygodniu we wtorek, środę i piątek.

„**Bagatela“ dla dzieci i młodzieży** przeznaczyła znowu popołudniowe przedstawienie najbliższej soboty 31 b. m. Atrakcyą programu będzie udział p. Zofii Rogoszównej, znakomitej aktorki, oraz nowe produkcye plastyczne ósemki uczenic szkoły gimnastyki rytmicznej p. Maryi Wernickiej. Zniżone karty wstępu nabywać można przy kasie teatru.

Virtuti militari. „Sławie oręża polskiego w poezyi naszej“ poświęcony będzie pierwszy poranek artystyczny w „Bagateli“ zapowiedziany na niedzielę 1 lutego o godz. w pół do 12 w południe. Piękny temat ujęty przez prof. Flacha w formę wysoce literacką i barwna niezwykle część wykonawcza zainteresuje ogromnie jaknajszersze sfery publiczności naszej, która niezawodnie przybędzie do „Bagateli“ licznie, korzystając z popularnych cen wstępu (od 3 kor. do 15).

Wycieczki naukowe Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. W niedzielę dnia 1 lutego zwiedzanie kościoła OO. Franciszkanów i galeryi biskupów krakowskich. W poniedziałek dnia 2 lutego zwiedzanie kościoła OO. Dominikanów. Punkt zborny o godz. w pół do 3 popołudniu przed kościołem.

Operetka w Nowościach. Nową sensacyą w niedzielnem przedstawieniu popoł. będzie występ znakomitych tancerzy Nadeżdiny i Nellego w operetce „Wice-małżonek“. W niedzielę wieczór partyę „Wesołej wdówki“ kreować będzie p. J. Krajewska, która ją śpiewała z wielkiem powodzeniem w Poznaniu i Lwowie.

Poranek niedzielny w sali Tow. lekarskiego odbędzie się nieodwołalnie dnia 1 lutego b. r. Tematem będzie: „Symfonia fantastyczna czyli epizod z życia artysty“ Hektora Berlioza. Prelegentem będzie Dr. Józef Reiss, w części ilustracyjnej wystąpią najwybitniejsze siły naszego miasta. Poranek ze wszech miar interesujący wywołał tak żywe zainteresowanie, że sala zapełni się po brzegi. Bilety do nabycia u I. Rudnickiego, Linia A-B.

Reduta prasy 11 lutego! Od chwili, gdy pojawiły się w prasie wiadomości, że w dniu 11 lutego odbędzie się reduta prasy, słychać datę tę na ustach wszystkich zwolenników wesołej a wykwintnej zabawy. Już w pierwszym dniu wyznaczonym na zgłoszenie się po zaproszenia pospieszyło do siedziby komitetu reduty setki osób, pragnących zapewnić sobie wstęp na salę. Pośpiech ten jest zrozumiały, bo zaprawdę „highe life“ Krakowa zechce wziąć udział w tej atrakcyi tegorocznego sezonu. Jak się dowiadujemy, przygotowuje komitet reduty szereg pomysłowych niespodzianek, które na razie okrywa jeszcze mgła tajemnicy. Ciekawym na razie wystarczy szczegół, że w salach teatru Słowackiego odbędą się w ową noc lutową aż trzy przedstawienia kabaretowe, przy udziale najwybitniejszych sił artystycznych. Ostatnie przedstawienie rozpocznie się w godzinach świtu. Do zabawy i tańca pobudzać będzie kilka orkiestr, między innemi orkiestra teatralna. Znużonych pracą przy bufetach i na sali balowej goście odwiozą po raucie do domów specyalnie na ten cel pozyskane automobile. Zgłoszenia po zaproszenia wydaje się w administracyi „Gońca krakowskiego“ wyłącznie między godz. 12—1 i 4—6 po południu.

Gdzie są węgle? Odnośnie do notatki w Nr. 24 „Naprzodu“, zatytułowanej „Węgiel a rząd warszawski“, wykazującej, że na 500 wagonów węgla, przeznaczonych dla Krakowa, magistrat otrzymał tylko 6 wagonów, albowiem nadwyżkę brakującą zabrała kolej, która się nawet z tego urzędowo nie tłómaczy, dodać należy, że kolej robi to całkiem słusznie, bo lepiej potrafi ona zaopatrzyć swoich funkcyonaryuszy, aniżeli robi to magistrat. W przeciągu czasu 5 do 6 tygodni funkcyonaryusz kolejowy (inżynier) p. Worona, zamieszkały plac Szczepański 2 (dom Wolnego), zdołał przywieźć sobie aż cztery pełne fury węgla i jedną drzewa, podczas gdy inni mieszkańcy, niestety nie pracujący na kolei, tego samego domu, nie mogą dostać w mieście ani jednego cetnara.

Cóż na to magistrat i kolej?

Brak mieszkań a magistrat. W domu byłego radcy miasta p. Wolnego, przy placu Szczepańskim 2, odnajmuje tak zwany „Klub prawników“ lokal złożony z 12 pokoi, czyli całe I. piętro. Już w czasie wojny o lokalu tym była w „Naprzodzie“ notatka, piętnująca z oburzeniem zachowanie się członków tego klubu, którzy wtedy, gdy ważyły się losy narodów, po całych nocach grywali w karty. Dzisiaj dzieje się tosamo! Po całych nocach wszystkie ubikacye oświetlone, co wychodzi chyba na dobre tylko parterowym lokatorom, bo mogą przyglądać się spacerowi całej gromady szczurów, których dom ten jest pełny. Czy więc nie byłoby wskazanem, aby magistrat jako władza, w czasie, gdy ogranicza się oświetlenie w lokalach użyteczności publicznej, a także szalonego braku mieszkań w mieście, zarządził zamknięcie lokalu niepotrzebnego na nic społeczeństwu i zmusił byłego radcę miasta p. Wolnego, aby te 12 stąd wolnych ubikacyj odnajął tym wszystkim, którzy mieszkań dzisiaj potrzebują. Jest to sprawa, którą polecamy radcom socyalistycznym w Radzie miejskiej.

Zatrzymywanie się pociągów pospiesznych w „Podgórzu-Mieście“. Wskutek starań zarządu miasta Krakowa, dyrekcya kolei państwowych zarządziła z ważnością od dnia 20 stycznia b. r. jednominutowy postój przy pociągach pospiesznych Nr. 6101 i Nr. 6102 między Krakowem a Zakopanem na przystanku osobowym Podgórze-Miasto.

Kradzieże strychowe i piwniczne. Do policyi krakowskiej doniósł dyr. gimn. Mik. Mazanowski, że onegdaj włamali się do jego piwnicy przy ul. Retoryka L. 5 dotąd niewyśledzeni sprawcy i skradli dwa metry ziemniaków. — Na strych p. Stanisławy Hubiszowej, zamieszkałej przy ul. Wawrzyńca L. 13, włamali się jacyś opryszki i skradli bieliznę wartości kilku tysięcy koron.

Nagły zgon. Wczoraj rano wezwano pogotowie ratunkowie na ul. Helclów pod L. 9 do Józefa Krzyżanowskiego, urzędnika, który nagle zasłabł. Lekarz stwierdził już tylko śmierć, wskutek udaru mózgu.

Milionowa kradzież biżuteryi. Do policyi krakowskiej doniesiono z Bielska, że dnia 22 bm. jacyś bandyci włamali się do pałacu hr. Larischa i skradli 17.000 kor. w gotówce, oraz kolczyki z brylantami, stylowe broszki, oraz wielką kolję wysadzaną brylantami i szmaragdami. Jak zeznali świadkowie, złodzieje mieli odjechać z łupem w stronę Krakowa.

Włamanie do pracowni krawieckiej. Do policyi krakowskiej nadeszło doniesienie, że dnia 27 bm. włamano się do pracowni krawieckiej p. Karola Mecnarowskiego w Trzebini i skradziono ubrania wartości 40.000 kor. Za sprawcami włamania zarządzono pościg.

Beczkę spirytusu do picia odebrał posterunek państwowej policyi w Bieńczycach pod Krakowem od złodziei, którzy wieźli drogi napój przez las. Złodzieje zobaczywszy posterunek, zbiegli, pozostawiając spirytus w przykopie. Spirytus odesłano do dyrekcyi skarbu w Krakowie.

Dobra przyjaciółka. Aresztowano wczoraj w Krakowie Netę Linkowską, która podczas odwiedzin u przyjaciółki Erny Spitzberg w Białej, skradła na jej szkodę walizę z garderobą wartości 15.000 K. Część rzeczy zdołała spieniężyć, resztę odebrano jej.

Nie chcą przyjmować marek. Wczoraj doprowadzono do policyi Leona Zacha, który nie chciał przyjąć w mleczarni przy ul. Lubicz od Jana Oborskiego zapłaty według relacyi walutowej, lecz żądał 1 markę za 1 koronę. Zach będzie pociągnięty do surowej odpowiedzialności.

Centralny Związek rzemieślników polskich w Krakowie zwołuje na niedzielę 1 lutego na godz. 2 do sali Rady miasta ogólny Wiec rzemieślniczy.

—ooo—

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Piątek: „Sędziowie“.
Sobota: „Rosmersholm“.
Niedziela popoł.: „Betleem polskie“.
Wieczór: „Rosmersholm“.
Poniedziałek popoł.: „Betleem polskie“.
Wieczór: „Tartuffe“.

Teatr „Bagatela“.

Piątek: „Miss Hobbs“.
Sobota: o godz. 4. Przedstawienie dla dzieci o godz. w pół do 8-ej „Miss Hobbs“ (nowość).
Niedziela: o godz. 4. „Czy jest co do oclenia“. o godz. w pół do 8-ej. „Tylko sen“ (nowość).
Poniedziałek 2 lutego. popoł.: „Tylko sen“.
Wieczór „Miss Hobbs“.
Wtorek: „Kobieta bez skazy“.
Środa: „Miss Hobbs“.
Czwartek: „Tancerka“.
Piątek: „Twarz i maska“ (nowość).
Sobota: o godz. 4-ej Przedstawienie dla dzieci.

Teatr powszechny.

Piątek: „Ewa“.
Sobota: „Ewa“.
Niedziela popoł.: „Białe fartuszki“.
Wieczór: „Krzyżacy“.

Operetka w Nowościach.

Piątek: „Rozwódka“.

Kollegium wykładów naukowych. Rynek gł. Linia A—B. l. 39.

Sobota prof dr Józ. Reiss: „Beethoven“ (z ilustracya muzyczna).

—ooo—

ROZMAITOŚCI

Stacya iskrowa w Poznaniu

Największą w Polsce jest zbudowana podczas wojny przez Niemców stacya iskrowa w Poznaniu. — Wybudowano ją w roku 1914 wraz z całym systemem stacyi iskrowym, których zadaniem była komunikacya iskrowa między wszystkiemi twierdzami niemieckiemi na wypadek oblężenia. W r. 1914 wybudowano stacyę na wschodzie w Kilonii, Metzu, Strassburgu i Neu-Breisach. Wszystkie te stacye wybudowano i wyposażono jednolicie, według systemu „Telefunken". Promień tych radiostacyi sięga 1800 kilometrów linii powietrznej.

Budowę stacyi fortecznej w Poznaniu rozpoczęto w kwietniu 1914 r. i wykończono tego samego roku z ogromnym pośpiechem, spowodowanym przez wybuch wojny. Umieszczono ją na cytadeli, dominującej nad Poznaniem, w zabezpieczonem schronisku betonowem. Koszt budowy wynosił 2 i pół miliona marek. Stąd wydano rozkaz ofenzywy, zaczętej pod Gorlicami.

Po rewolucyi niemieckiej w r. 1918 załoga stacyi składała się z samych Niemców, jednakże wkrótce w porozumieniu z tajnemi władzami polskiemi w skład załogi weszli Polacy. Po historycznym dniu 27 grudnia 1919 dzięki ich zabiegom udało się powstrzymać Niemców od wysadzenia stacyi, co było już planowane. Po wypędzeniu załogi niemieckiej, stąd wysłano pierwszy telegram do międzynarodowej komisyi rozjemczej w Spaa i do urzędu spraw zagranicznych w Londynie. Na wszystkie radiotelegraficzne zapytania z Berlina, Wrocławia i Torunia w dniach 28 i 29 grudnia wysłano uspokajające i łudzące niemiecką opinią komunikaty, że w Poznaniu już stłumiono lokalne rozruchy. Wnet potem załogę stacyi skompletowano, nawiązano związki ze stacyami zagranicznemi. W kazamacie utworzono szkółkę dla iskrowców.

Praca stacyi wzmagała się z dnia na dzień. Stacya poznańska była wówczas jedynym środkiem komunikacyjnym zagranicą i Komitetem Narodowym w Paryżu. Później zakres jej pracy się rozszerzył. Od 27 grudnia 1918 aż do chwili dzisiejszej, stacya iskrowa w Poznaniu nie była nieczynną ani przez godzinę.

Działalność i sprawność stacyi jest ogromna w stosunku do jej rozmiarów. W przeciągu miesiąca wysyła ona 100.000 słów, odbiera zaś przeszło 200.000. Stacya służy jako środek komunikacyjny dla władz wojskowych, oraz zasila swoimi podchwyconymi telegramami prasę polską.

—ooo—

Ogień w wodzie

Nowy sposób przechowywania prochu strzelniczego

W początkach stycznia wygłosił obecny francuski minister wojny, a podówczas poseł do parlamentu Andrzej Lefevre (umiarkowany socyalista), jeden z najznakomitszych chemików francuskich, jako referent sprawy budżetu, mowę w Izbie posłów, w której twierdził między innemi, że olbrzymie zapasy prochu, które pozostały w prochowniach, arsenałach i parkach artyleryjskich, niezużyte w czasie wojny, mogłyby być ocalone od zepsucia i przechowywane przez długie lata jeżeli nie bez końca jeśli się je pogrąży w głębi jezior pirenejskich. Słowa te wzbudziły wielkie zdziwienie i zainteresowanie. Zapytywani w tej sprawie specyaliści mówią co następuje:

W początkach wojny Francya miała we wszystkich prochowniach i magazynach zaledwie 2000 ton prochu, które wobec olbrzymiego zapotrzebowania materyi wybuchowych, po kilku miesiącach wojny były już na wyczerpaniu. W tem położeniu ministeryum amunicyi wpadło na myśl wydobycia z dna zatoki tulońskiej zatopionych tam przed kilku laty wskutek katastrofy pancerników „Liberte" i „Jena" zapasów bawełny strzelniczej. Udało się w istocie wydobyć z morza znaczne ilości bawełny strzelniczej, która jak się okazało, zachowała zupełnie swe zdolności wybuchowe. Długotrwałe zatopienie nic jej nie zaszkodziło i mogła być z powodzeniem zużyta na polach bitew.

Po zawieszeniu broni fabryki wyrabiały nadal bawełnę strzelniczą i dziś jej zapasy przenoszą 80.000 ton. Ta olbrzymia ilość materyi wybuchowej jest dziś prawie bez wartości, ale w czasie wojny kilo bawełny strzelniczej kosztowało 20 fr. i więcej, tak, że wartość 80.000 ton przenosiła półtora miliarda.

Doświadczenie robione przez pana Vieille, członka Instytutu, przed wojną stwierdziło, że proch dłużej trwa w głębiny stanie im temperatura jest niższa i że przechowuje się lepiej w wodzie niż na wolnem powietrzu. Lefevre zalecał pogrążenie zapasów bawełny strzelniczej w jeziorach pirenejskich, gdyż woda tych jezior położonych na wysokości 1.500 do 2.000 metrów nad poziomem morza ma zwykłą temperaturę 5 do 6 stopni wyżej zera lecz transportowanie ich na te wysokości i przedewszystkiem konieczność szybkiego wydobycia ich w razie potrzeby pociągnęłyby za sobą ogromne koszta, więc dyrekcya prochów zdecydowała się je zatopić w sztucznych jeziorkach o temperaturze niższej od 14 stopni. Inne rodzaje prochów są przechowywane w specyalnie sztucznie oziębianych magazynach.

Jak widzimy rząd francuski liczy jeszcze na nowe strzelaniny i daleki jest od „przekuwania mieczów na lemiesze". Zapasy materyi morderczych przechowuje się jak najstaranniej. Może przecie odzyskają swoją półtoramiliardową wartość?

Zła to wróża dla rozpoczynającego się „pokoju"...

Przegląd gospodarczy

O własny port morski

Warszawa. W sferach państwowych poważnie są omawiane aktualne zagadnienia, związane z objęciem administracyi na polskim brzegu. Sprawa portu naszego w Gdańsku zależna jest od prawowitych władz wolnego miasta oraz konwencyi, jaką Polska zawrze i dotychczas przedstawia się dosyć mglisto. Polska, jako państwo 30-milionowe, posiadające własne wybrzeże, nie może uzależniać od tego swej przyszłości na morzu. Nie wystarczą tutaj daleko idące prawa w Gdańsku. W sprawach morskich i żeglugowych musimy być w Gdańsku panami położenia. Jeżeli więc tego uzyskać się nie da, należy pomyśleć o własnym porcie handlowym. Stąd też staje się wysoce aktualną i omawiana jest sprawa założenia własnego portu z ominięciem Gdańska w razie nieodpowiedniego dla nas rozwiązania stosunku jego do Polski. Ewentualności jest kilka, a mianowicie: założenie portu morskiego w Tczewie lub między Gdańskiem a Puckiem. Sprawa jest nader ważna, gdyż od przydatności i sprawności naszego portu, w którym panować możemy całkowicie, zależy cała przyszłość naszego życia gospodarczego. Projekty powyższe, tak ze względów technicznych, jak komunikacyjnych i finansowych są najzupełniej wykonalne.

HUMOR I SATYRA

„Czeska dżuma"

Kto z was tylko w Boga wierzy
Niech uklęknie obok łóżka,
Zmówi choćby z pięć pacierzy....
Umarł — Reger, Londzin, Brzóska.

Wczoraj była cała zdrowa,
I w komplecie — jak należy,
Dziś już Rada Narodowa,
Martwa — nieboraczka leży!

Każdy przelęknięty duma,
Zagraniczne pisma czyta...
Czy jest w Polsce jaka dżuma?
Jeden się drugiego pyta.

Ludzie biegną po ulicach,
By zobaczyć trupów stosy,
Które pono „w Pardubicach"
Wznoszą się już pod niebiosy.

Tu od roku dżumę mamy
Zamiast leków brać za „lagi"!
Wnet tej dżumie radę damy
Wypędzimy ją — do Pragi!

„Rob. Śląski".

TELEGRAMY

z dnia 30 stycznia

Sprawa senatu w komisyi konstytucyjnej

Warszawa. (PAT). Na posiedzeniu sejmowej komisyi konstytucyjnej w głosowaniu nad sprawą wprowadzenia senatu **wnioski posłów Niedziałkowskiego i Poniatowskiego, żądające jednoizbowości, odrzucono.** Poseł Poniatowski zgłosił wotum mniejszości. Ustalono nazwę senat i przyjęto podług projektu rządowego, że senat winien zwracać Sejmowi przekazane mu projekty ustaw ze swą opinią najpóźniej do dni 60. Poseł Rataj jako wotum mniejszości zgłasza termin 30-dniowy. Uchwalono, że powtórna uchwała Sejmu, odrzucająca ewentualne zmiany proponowane przez senat, zwykłą większością głosów, jest ostateczną. **Wnioski, żądające większości kwalifikowanej, upadły.** Ustalono, że senat składa się z 70 członków wybranych przez Sejm z poza Sejmu, następnie po jednym przedstawicielu z każdego województwa i po jednym przedstawicielu od 6 większych miast: Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Łodzi i Wilna, ogółem 24, 5 przedstawicieli episkopatu katolickiego, 3 przedstawicieli wyznań innych, 13 przedstawicieli wyższych uczelni, prezesa sądu najwyższego i prezesa najwyższego trybunału administracyjnego. Poseł Rataj zgłosił wniosek, dotyczący składu senatu, jako projekt mniejszości. Senatorzy są wybierani na czas trwania Sejmu.

Pieniądze papierowe tracą wartość

Wiedeń. (PAT). Biuro kor. podaje wedle „Daily Telegraph" o zdeprecyonowaniu pieniądza papierowego, że funt angielski stracił 15 procent, frank 48 procent, liry 58 procent, korony austryackie 99 procent. **Ogólny dług wojenny światowy wynosi 48 miliardów funtów angielskich.** Powiększenie obrotu pieniędzy papierowych wynosi we Francyi 575 procent, w Anglii 244 procent, w Stanach Zjednoczonych 171 procent, we Włoszech 435 procent, w Niemczech 675 procent, w Austryi 3700 procent.

Poznań. (PAT). Ze wszystkich większych miast niemieckich nadchodzą wiadomości o obniżaniu się kursu marki niemieckiej na korzyść marki polskiej. W Berlinie płacono ostatnio za 100 marek niemieckich 139 marek polskich.

Wiedeń. (PAT). „Neues Wiener Journal" donosi z Genewy: Londyńskie koła finansowe są poważnie zaniepokojone chaotycznymi stosunkami na zagranicznym rynku dewiz. **Na wczorajszej giełdzie londyńskiej przyszło do notowań, które można nazwać prawdziwie katastrofalnemi.** Marka niemiecka spadła na 365 za funt, austryacka korona sprzedawana była 1001 koron za funt.

O aprowizacyę Europy środkowej

Wiedeń. (PAT). „Tel. Comp." donosi z Paryża: Jakkolwiek wedle doniesień dzienników uchodzi za prawdopodobne, że amerykańska Izba posłów uchwali kredyt 150 milionów dolarów dla aprowizacyi Europy środkowej, odbywają się w Paryżu fakty znie narady między przedstawicielami angielskimi a amerykańskimi, celem ustalenia kwoty, którą mają różne państwa otrzymać z tej pożyczki, jeżeli będzie o a uchwalona. Przedstawiciele Ameryki i Anglii zajmują się w komisyach tą sprawą, obrady wyszły już nawet poza fazę tymczasowych rozmów i dotyczą już szeregu różnych faktycznych zarządzeń. Faktem jest, że Anglia już wysłała 70.000 ton środków żywności. Równocześnie są czynione przygotowania, ażeby zboże i inne środki żywności, których ma dostarczyć Ameryka, jak najrychlej były odesłane do Europy.

Górnicy czescy żądają upaństwowienia kopalń

Praga. (PAT). Czeskie Biuro prasowe donosi: Wczoraj odbyła się w Pradze konferencya delegatów górników wszystkich rewirów republiki. Po dłuższej dyskusyi uchwalono rezolucyę domagającą się upaństwowienia kopalń i przyznania górnikom w formie ustawy prawa udziału w zyskach kopalń.

—ooo—

Utarczki z bolszewikami

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 28 stycznia:

Front litewsko-białoruski: Miejscowe ataki bolszewickie pod Dzisną w rejonie Kaszewic odparto, biorąc jeńców. Pod Połockiem udatnym wypadem rozbiliśmy posterunek bolszewicki, na wschód od Dźwiny. W akcyi wywiadowczej na odcinku poleskim wzięto jeńców i jeden karabin maszynowy.

Front wołyński: Wysłany na Białokorowicze wywiad rozbił kompletnie pod tą wsią szwadron kawaleryi bolszewickiej zadając mu ciężkie straty. W utarczce tej wzięto jeńców i 2 karabiny maszynowe.

Rewindykacya ziem polskich na zachodzie: W dniu wczorajszym zajęliśmy na północy miasteczko Gniew. W kierunku północno-zachodnim wojska nasze posuwają się w dalszym ciągu lasami tucholskimi.

Drugi zastępca szefa sztabu generalnego: **Malczewski**, pułkownik.

Ogólna mobilizacya proletaryatu w Rosyi?

Wiedeń. (PAT). Biuro kor. donosi z Berlina: „Vorwärts“ ogłasza depeszę iskrową z Moskwy, wedle której Zinowiew miał oświadczyć, że zamierzoną jest ogólna mobilizacya proletaryatu rosyjskiego. Armia [illegible] się utworzy na podstawie tej nowej mobiliz[illegible], ma być przeznaczoną do nowej ofenzywy prz[illegible] Polsce i Rumunii.

Powrót Radka do Moskwy

Warszawa. (PAT) Radio z Moskwy donosi, że znany bolszewik Radek-Sobelsohn wrócił z Berlina do Moskwy dnia 26 stycznia. Podróż przez terytoryum polskie odbył on pod dozorem wojskowym. Dowiadujemy się, że władze polskie zezwoliły na ten przejazd w związku z całokształtem układu Czerwonego Krzyża z bolszewikami o zwrot zakładników, w szczególności od powrotu Radka Sobelsohna uzależniony był powrót arcybiskupa Roopa, ks. Munkiermana i barona Dangla.

Niema dżumy w Kamieńcu

Warszawa. (PAT) Pogłoski rozsiewane od pewnego czasu uporczywie o pojawieniu się dżumy w okolicy Kamieńca Podolskiego, są zupełnie bezpodstawne. Celem zbadania rzeczywistego stanu rzeczy w związku z pogłoskami o przypadkach choroby zakaźnej, nasuwającej podejrzenie dżumy gruczołowej, wysłaną została jeszcze w dniu 21 grudnia r. u. komisya sanitarna z drem Krzemińskim, przewodniczącym komisyi zdrowotności frontu podolskiego na czele, oraz z drem Batką, b. długoletnim kierownikiem międzynarodowej stacyi przeciwdżumowej w Suezie. Komisya powyższa stwierdziła, że przypadków nasuwających podejrzenie o dżumę zarówno przed przybyciem komisyi jak i w czasie jej inspekcyi w bliższych i dalszych okolicach Kamieńca podolskiego nie było.

Raport Morgenthaua:

Pogromów w Polsce nie było!

Nowy Jork. (PAT). Dnia 19 stycznia ogłoszony został raport senatora Morgenthaua. **Stwierdza on, że pogromów w Polsce nie było;** mówi natomiast o **ekscesach i wylicza 8 wypadków:** w Kielcach, we Lwowie, w Pińsku, Lidze, Wilnie, Kolbuszowej, Częstochowie i Mińsku. **Liczba ofiar w całej Polsce** w burzliwym okresie pierwszych miesięcy i przeważnie na terenach operacyj wojennych, nie przenosi **280 osób.** Niektóre stronnictwa polskie nawołują do bojkotu Żydów. Senator Morgenthau wierzy jednak, że silne i demokratyczne państwo polskie załatwi pomyślnie sprawę stosunków polsko-żydowskich.

Akt oskarżenia przeciw Beli Kuhnowi

Budapeszt. (PAT. Węg. Biuro kor.) Prokuratorya wygotowała akt oskarżenia, na podstawie którego będzie ponownie postawionem żądanie wydania Beli Kuhna i tow. od Austryi. Akt oskarżenia zarzuca Beli Kuhnowi zbrodnię poduszczenia względnie udział w morderstwie w 231 wypadkach, następnie 16-krotnie zbrodnię poduszczenia do rabunku, 6-krotnie zbrodnię kradzieży, jakoteż wielokrotne fałszerstwo pieniędzy.

Przeciw komunistom i niezawisłym

Nordelch. (PAT. Radio krakowskie) We wtorek odbyło się w parlamencie posiedzenie przewodniczących organizacyj partyi socyalno-demokratycznej, w którem wziął także udział prezydent Ebert, kanclerz państwa Bauer i ministrowie Herman Müller, Noske, Robert Schmidt i dr David. Kwestyę ogólnej sytuacyi politycznej omawiał socyalista Wels, poczem przemawiał Noske, odpierając wszystkie zarzuty, czynione z tytułu jego polityki wojskowej. Kanclerz państwa Bauer oświadczył, iż w obronie gospodarczego życia Niemiec nie należy się cofać przed żadnymi środkami przemocy. Z następnych oświadczeń i referatów wynika, że olbrzymia większość zgadza się w zupełności z postępowaniem rządu w kierunku stłumienia wszelkich objawów szkodliwych ruchów.

Bolszewicy czescy przed sądem

Praga. (PAT). „Prawo Lidu“ donosi, że proces przeciwko przywódcy czeskich bolszewików Munie i towarzyszom rozpocznie się 9 lutego i potrwa około 14 dni.

Sprawa wydania Wilhelma

Wiedeń. (PAT) Biuro kor. donosi z Amsterdamu 28 bm.: „Telegraaf“ dowiaduje się z Waszyngtonu, że sekretarz Lansing na zgromadzeniu w Bostonie oświadczył, iż Ameryka nie przyłączy się nigdy do żądania koalicyi w sprawie wydania byłego cesarza niemieckiego.

Wiedeń. (PAT) Biuro kor. donosi z Londynu 28 bm: W oficyalnych kołach londyńskich istnieje zamiar niewywierania żadnego nacisku gospodarczego na Holandyę w sprawie wydania b. cesarza niemieckiego. Mlano postanowić zasądzenie byłego cesarza in contumatiam.

Wiedeń. Biuro kor. podaje z Amsterdamu wedle „Daily Express“, że najbliższy krok koalicyi wobec Holandyi będzie posiadał bardzo wielkie znaczenie. Rząd holenderski będzie mianowicie zapytany, czy ze względu na odmowną odpowiedź gotów jest zapewnić, iż były cesarz niemiecki będzie w Holandyi zatrzymany i stale internowany, a to w celu przeszkodzenia, by mógł wrócić do Niemiec, jeżeli tak się sytuacya rozwinie, że mógłby spróbować na nowo szczęścia.

Jugosławia wobec ultimatum

Wiedeń. (PAT). Biuro kor. podaje wedle lublańskiej „Domoviny“ z Belgradu, że 27 stycznia odbyła się pod przewodnictwem księcia regenta rada koronna, która się zajmowała odpowiedzią na ultimatum koalicyi w sprawie adryatyckiej. Po dłuższej dyskusyi odrzuciła rada ministrów ultimatum i uchwaliła wysłać instrukcyę do delegacyi pokojowej w tym kierunku, by postawiła koalicyi pewne pytania i oświadczyła, że Jugosławia gotowa jest pójść aż do ostateczności, ażeby rozwiązać jak najrychlej sprawę adryatycką, przyczem chce uwzględnić żądania postawione zgodnie przez koalicyę i Stany Zjednoczone.

Wiedeń. (PAT). Biuro kor. donosi z Paryża: Nadeszło tutaj doniesienie rządu angielskiego w sprawie przedłużenia zwłoki żądanej przez Jugosławię, celem odpowiedzi na propozycye koalicyi. Sprzymierzone rządy zgodziły się na przedłużenie zwłoki z tem, że odpowiedź musi nastąpić do najbliższej soboty.

D'Annunzio mobilizuje w Rjece!

Wiedeń. (PAT). Biuro kor. donosi z Paryża: Wedle wiadomości tutaj nadeszłych, zarządził d'Annunzio mobilizacyę 5 roczników w Rjece.

Związki zawodowe w obszarze okupacyjnym

Wiedeń. (PAT). Biuro kor. donosi z Berlina: Wedle doniesień z Karlsruhe postanowili robotnicy na obszarze przyczółka mostowego Kehl, celem lepszego zabezpieczenia swych interesów, przyłączyć się do francuskich związków zawodowych w Strasburgu.

Clemenceau wyjeżdża do Egiptu

Wiedeń. (PAT). Biuro kor. donosi z Paryża: Clemenceau zakupił miejsce na parowcu „Lotus“ celem podróży do Egiptu. Podróż nastąpi 3 lutego.

Lloyd George a partya robotnicza

Wiedeń. (PAT). Biuro kor. donosi za „Deutsche Allg. Zeitung“ z Hagi, że **Lloyd George stara się usilnie zapobiedz wystąpieniu Barnesa z rządu.** Przez ustąpienie jego doznałby angielski gabinet koalicyjny silnego osłabienia, ponieważ opozycya partyi robotniczej przybrałaby w takim razie ostrzejsze formy.

Krwawy strejk w Indyach

Moskwa. (PAT. Radio krakowskie). Strejkujący robotnicy wywołali w Bombaju 24 stycznia **rozruchy.** Tłum ograbił magazyny, a interweniującą policyę i wojsko obsypał gradem kamieni. Wojsko dało salwę. Strejkujący mają **rannych i zabitych.**

—ooo—

Połączenie telefoniczne z Warszawą przerwano.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Wzywa się wszystkie krakowskie zarządy grup zawodowych, zarządy konsumów robotniczych i komitety dzielnicowe polityczne na konferencyę wspólną, która się odbędzie w piątek 30 stycznia w sali Związku stowarzyszeń robotniczych ul. Dunajewskiego 5 o godz. 7 wieczór.

Ze względu na nadzwyczaj doniosłe sprawy będące na porządku dziennym obecność wszystkich przedstawicieli jest nieodzowna.

Prezydyum
krakowskiej Rady Robotniczej PPS.

Walne zgromadzenie członków konsumu w Pychowicach odbędzie się w niedzielę 1 lutego o godz. 3 popoł. w sali szkoły ludowej z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie z działalności zarządu, 2) sprawozdanie kasowe, 3) zmiana statutu, 4) wnioski. Przewodniczący **Kaczor.**

Baczność kamieniarze! Walne Zgromadzenia organizacyi kamieniarzy w Krakowie odbędzie się w poniedziałek 2 lutego o godz. 10 przed południem w sali stowarzyszeń robotniczych Dunajewskiego 5, z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z działalności Zarządu. 3) Sprawozdanie rachunkowe. 4) Sprawozdanie komisyi kontrolującej i wniosek o udzielenie absolutoryum. 5) Zatwierdzenie instrukcyi. 6) Wybór Zarządu. 7) Wnioski i interpelacye.

W razie nie zebrania się kompletu Zgromadzenie odbędzie się o pół godz. później bez względu na ilość członków. Zarząd.

Odczyt. Staraniem Czytelni im. Br. Grossera (Krakowska 23) odbędzie się w sobotę dnia 31 bm. o godz. 2 i pół po poł. odczyt tow. P. Dembitzera na temat: „Historya literatury żydowskiej“. Cały dochód przeznaczony na strejk robotników introligatorskich.

Wielką zabawę karnawałową w dniu 2 lutego w sali Towarzystwa Strzeleckiego przy ul. Lubicz urządza Związek robotników teatralnych w Krakowie. Tańce prowadzić będzie p. Koszutski. Orkiestra 2 pułku strzelców podhalańskich. Bufet obfity we własnym zarządzie. Początek zabawy o godz. 10 wieczorem. Czysty dochód przeznaczony na fundusz doraźnej pomocy robotników teatralnych. Zaproszenia i bilety nabywać można w kasach wszystkich teatrów krakowskich w godzinach wieczornych a w dniu zabawy przy wstępie na salę. Cena biletów: bilet dla jednej osoby 20 K, familijny na 3 osoby K 55.

Towarzystwo Domu Robotniczego w Podgórzu urządza w sobotę 31-go stycznia w sali „Sokoła“ Podgórskiego **Doroczną Zabawę Ludową.** Program obfity! Wiele niespodzianek. Przygrywać będą dwie orkiestry. Dochód przeznaczony na budowę nowego Domu robot. w Podgórzu. Każdy z uczestników zabawy składa na pokrycie kosztów K 12. Wstęp na salę tylko za okazaniem zaproszenia, które nabywać można w Domu rob. w Podgórzu codziennie od 8—9 godz. wiecz. Początek punktualnie o 9 wiecz.

Wielka zabawa robotników stolarskich odbędzie się w sobotę 31 stycznia w sali Związku Stow. robotniczych, Dunajewskiego 5. Wstęp tylko za zaproszeniami, służącymi jako karta wstępu po 12 kor. od osoby. Liczne niespodzianki przygotowane. Nabywać można zaproszenia codziennie w lokalu Związku przy biurku drzewnych.

Rozpowszechniajcie „Naprzód“!

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzewski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).